

Reprinty  
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6 i 7



Partner wydania

**ORLEN**

Zobacz  
czym żyje  
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE  
z Energa

▶ Str. 12



# ▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 561 | 15.02.2019 r. ISSN 2544-2864

## Niemiecki przedsiębiorca skazany za używanie języka nienawiści wobec Polaków

Niemiecki przedsiębiorca Hans G., prowadzący firmę w gminie Kosakowo, został skazany za szerzenie i używanie mowy nienawiści wobec Polaków. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Gdańsku skazany musi przekazać 50 tysięcy złotych dla Muzeum w Pałnicy (jego firma mieści się w linii prostej 20 kilometrów od tego miejsca zagłady 12 tysięcy Polaków) i przeprosić powódkę, Natalię Nitek-Płażyńską.

▶ Str. 2

## Architektura Biedronia - czy "Wiosna" nadeszła?

Partia "Wiosna" Roberta Biedronia, która zorganizowała swoją konwencję na Torwarze i notuje kilkunastoprotentowe poparcie w badaniach opinii publicznej nie występuje w rejestrze partii politycznych prowadzonym przez PKW. Jej lider w fundacji Instytut Myśli Demokratycznej sprawuje rodzinny nadzór nad swoim partnerem życiowym, który jest w jej zarządzie.

▶ Str. 2

## Stworzyłem gdańszczanom możliwość wyboru

Z Grzegorzem Braunem, reżyserem, dokumentalistą, monarchistą, kandydatem na urząd prezydenta RP w 2015 r. i kandydatem na prezydenta Gdańska w przedterminowych wyborach rozmawia Artur S. Górski

▶ Str. 3

## Słuchacze poznawali Radio Gdańsk "od kuchni"

Kilkaset osób odwiedziło siedzibę Radia Gdańsk podczas Dnia Otwartego rozgłośni.

▶ Str. 4

## Rok 2019 w Rėnk

Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze Rėnk w roku 2019 zaprasza na trzy imprezy mające swoją wieloletnią tradycję. W dniach 17-19 maja odbędzie się 17 Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem "Wiosna w ogrodzie". 7-8 września odbędzie się 9 Jesienny Kiermasz Ogrodniczy. Od 18 do 31 października na terenie Rėnk będą trwały Dni Chryzantemy.

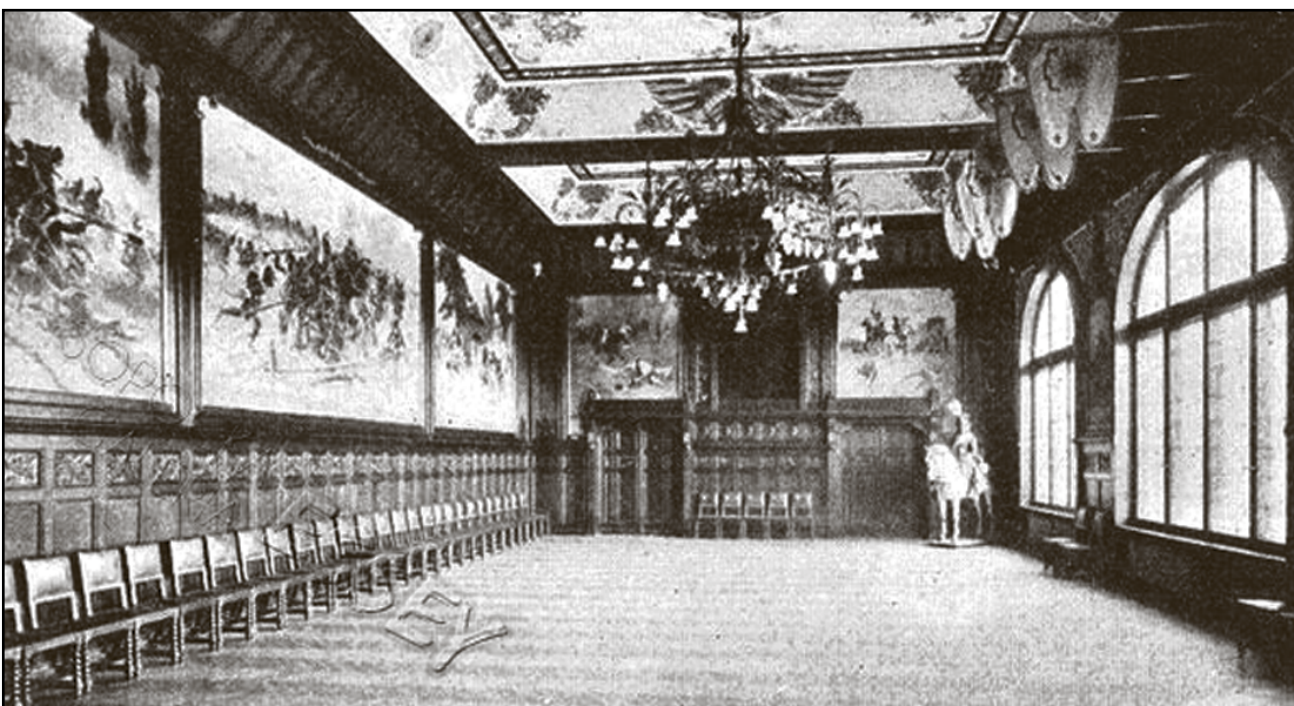
▶ Str. 4

GAZETA  SOPOCKA

•Uduchowiony Sopocianin  
•Krótki najem, szybki zysk... ale nie za wszelką cenę

▶ Str. 5

# Wojciech Kossak i Czarni Huzarzy



Sala bankietowa kasyna. Po lewej stronie wiszą obrazy Wojciecha Kossaka w kolejności: „Bitwa pod Jägersdorf - 1757”, „Walka o sztandar pod Heisbergiem - 1807” i „Huzarzy pruscy atakują francuskich kirasjerów pod Düsselward - 1758”

Wojciecha Kossaka z Gdańskiem związała znajomość z Cesarzem Niemiec Wilhelmem II, a nadto historia stacjonującej w Gdańsku pruskiej elitarniej jednostki wojskowej Czarnych Huzarów. O tyle dla dzisiejszych mieszkańców Gdańska wydaje się to ważny moment, że po pierwsze teren i budynki po ich lokacji, dziś stanowią centralny punkt Wrzeszcza, a po drugie łączą historię miasta z Wojciechem Kossakiem, najświetniejszym obok Jana Matejki polskim malarzem scen batalistycznych.

▶ Str. 8



## Akapit wydawcy

### Dom mody lewicy

Ponad milionowi wyborców lewicy nie grozi już bezdomność.

Lepiej iść na wybory w towarzystwie Gawkowskiego, Syski i Piechny Więckiewicz niż z "mudżahedinem" Sikorskim.

Poza indywidualnym wyrachowaniem nic nie przemawia za sojuszem robotniczo-pańskim.

Sojusz ten ma charakter nowotworowy. Nie można

stać jednocześnie po stronie kapitału i pracy. Ubezpieczenie słabych przeszło społecznych opisanych w rozdziale II Konstytucji RP jest bowiem misją lewicy, a nie schlebienie Tuski, Schetynie i Kopacz, którzy zobowiązania państwa wobec obywateli w nim zapisane dewastowali z pobudek ideologicznych. Zapis tej dewastacji dostępny jest w sejmie. W l. 2011-2015 ani jeden z 30 projektów

ustaw wnoszonych przez SLD na rzecz ulepszenia polityki społecznej państwa nie został poddany obróbce parlamentarnej przez marszałków z PO.

Nie wystarczy się cieszyć, że oni ponoszą sobie w Brukseli garnitury Zegni w naszym imieniu. To nie jest dom mody lewicy.

Widać to już w Gdańsku, gdzie SLD nie widać.

**Marek Formela**

Frazesowicz Biedroń potraszył jednocześnie Schetynę i Czarastego.

Zbliżył liberala do socjalisty. Nic lepszego niż sojusz dwóch konformizmów Biedronia spotkać nie mogło.



## F(ig)raszka

Minęło  
ŚWIĘTO MIŁOŚCI  
Wracamy do normalności  
Do pracy, polityki, życia  
I nie ma już nic  
do ukrycia  
Tu dowód społeczny  
śluszości  
I brak dylematu  
skromności  
Na własnym prywatnym  
terenie  
Włączamy własne  
myślenie  
Cokolwiek będą grali  
Nie poddać się na fali

## Liczb

45 tys. zł  
składka Gdańska do  
stowarzyszenia "Pomorskie w  
Chinach"

280 tys. zł  
składka Gdańska do  
Pomorskiej Regionalnej  
Organizacji Turystycznej

## Cytat tygodnia

- Dyrektor Kerski zarabia ok. 20 tys. zł. Nie widzę w tym nic dziwnego, bo stoi na czele ważnej instytucji(...) nie jest potrzebne tworzenie kolejnych przywilejów w postaci mieszkań komunalnych(...) Oddam głos na Marka Skibę, poznałem go i zrobił na mnie wrażenie - **Kacper PŁAŻYŃSKI**, szef klubu radnych PiS w radzie Gdańska w rozmowie z red. **Artur Kiełbasińskim**.

## "Gość dnia" - RADIO GDAŃSK

- "Notowania "Wiosny" przed konwencją wynosiły ok. 14 proc., teraz gdy obiecuje gruszki na wierzbie, wynoszą 16 procent. Dla mnie to są stare buty w nowym opakowaniu. R. Biedroń przeszedł długą drogę, poczyniwszy od SLD, przez pana Palikota po Słupsk - **Dorota ARCISZEWSKA-MIELEWCZYK** w "Śniadaniu z Radiem Gdańsk" red. **Jaroslawa Popka**.

## GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny  
Marek Formela  
Sekretarz redakcji  
Tomasz Łunkiewicz

Reklama  
603-692-609

Wydawca  
Dom Prasy  
Formela Spółka Jawna  
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505  
80-886 Gdańsk  
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer  
Gazety Gdańskiej ukazał się  
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności  
za treść reklam i ogłoszeń

## Niemiecki przedsiębiorca skazany za używanie języka nienawiści wobec Polaków

Niemiecki przedsiębiorca Hans G., prowadzący firmę w gminie Kosakowo, został skazany za szerzenie i używanie mowy nienawiści wobec Polaków. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Gdańsku skazany musi przekazać 50 tysięcy złotych dla Muzeum w Pańnicy (jego firma mieści się w linii prostej 20 kilometrów od tego miejsca zagłady 12 tysięcy Polaków) i przeprosić powódkę, Natalię Nitek-Płażyńską.

To ona, jeszcze jako pracownica firmy, nagrała swojego szefa i złożyła pozew. Niemiec wykrzykiwał m.in.: „Zabiłbym wszystkich Polaków! Nie miałbym z tym problemu!”, „Nienawidzę Polaków, nie to, że ich nie lubię, nienawidzę ich. Oni wszyscy są idiotami”, „Tak, jestem! Jestem hitlerowcem! To wina tego kraju, że taki jestem!”.

To zarejestrowała Nitek-Płażyńska na nagraniu. Hans G. miał też żartować, że najlepsze perfumy to Cyklon B, a w stosunku do pracowników wykonywał gesty, jakby

chciał ich rozstrzelać. Za takie słowa w swojej ojczyźnie G. też mógłby trafić za kratki. Sąd w Gdańsku skazał w postępowaniu cywilnym niemieckiego przedsiębiorcę na grzywnę w wysokości 50 tys. zł, którą ten musi wpłacić na rzecz Muzeum w Pańnicy. Podczas II wojny światowej hitlerowcy w lasach w pobliżu tej miejscowości zamordowali 12 tysięcy Polaków: nauczycieli, księży, działaczy politycznych.

- To wygrana, sprawa trwała przez 2 lata, ale warto było czekać. My, Polacy wygrali-

śmy. Musimy walczyć o swoją godność. Mam nadzieję, że ta sprawa otworzy oczy dzisiejszemu społeczeństwu na to, że niektóre nacje wciąż nie traktują nas należycie - powiedziała po rozprawie Natalia Nitek-Płażyńska, która pracowała w firmie Niemca od czerwca 2015 r. do stycznia 2016 r.

Obrońca Hansa G. zapowiedział apelację. Równolegle przed Sądem Rejonowym w Wejherowie toczy się przebiegiem G. sprawa karna.

Słowa Hansa G. na specyficznym "spotkaniu motywacyjnym" zostały ujawnione w marcu 2016 roku.

W polskim sądownictwie taka sprawa nie miała precedensu. Przypomnijmy, że kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

ASG

## Architektura Biedronia - czy "Wiosna" nadeszła?

Partia "Wiosna" Roberta Biedronia, która zorganizowała swoją konwencję na Torwarze i notuje kilkunastoprocentowe poparcie w badaniach opinii publicznej nie występuje w rejestrze partii politycznych prowadzonym przez PKW. Jej lider w fundacji Instytut Myśli Demokratycznej sprawuje rodzinny nadzór nad swoim partnerem życiowym, który jest w jej zarządzie.

Rejestracja partii politycznych zajmuje się Sąd Okręgowy w Warszawie, VII wydział cywilny rejestrowy. We wniosku, obok 1000 podpisów obywateli opatrzonego PESEL-em, należy wskazać adres siedziby, nazwiska osób wchodzących w skład organów uprawnionych w statucie do reprezentowania partii i zaciągania zobowiązań finansowych oraz statut.

Na liście PKW pod numerem 78 znajduje się natomiast założona przez bliskich współpracowników R. Biedronia partia "Kocham Polskę", którą zarejestrowano pod koniec czerwca 2018 roku. Jej siedziba znajduje się w Gdyni przy ul. Wejherowskiej 16. Zarząd krajowy tej partii tworzą Sławomir Szymczak z Głubczyc, Diana Mróz z Warszawy i Monika Gotlibowska z Wielkiej Nieszawki. W sierpniu 2018 Robert Biedroń pytany przez dziennikarzy powiedział, że kocha Słupsk, kocha Polskę, ale nie tworzy żadnego projektu politycznego o tej nazwie.

Ulica Wejherowska w Chylonii to nie jest adres politycznie nośny, to raczej polityka dyskrecji a nie ekspansji. Ale Monika Gotlibowska to osoba bardzo ważna w otoczeniu przyszłego premiera, koordynatorka jednego z segmentów

programowych "Wiosny", członek zarządu fundacji Instytut Myśli Demokratycznej, który przedstawiany jest jako think tank, zaplecze eksperckie ugrupowania b. prezydenta i niedoszłego radnego Słupska.

Pomysłodawcą i fundatorem IMD, jak wynika z zapisów rejestrowych, jest Robert Biedroń. Sąd zarejestrował fundację 11 marca 2014 w Łęborku przy ul. Krzywoustego 29A, gdzie jak wynika z mapy, znajduje się warsztat samochodowy i gabinet rehabilitacji. Pierwszy zarząd Instytutu Myśli Demokratycznej tworzyli: Sebastian Ławniczak, Kazimierz Pasik i Urszula Spychała. Zarząd wspólnie liczył sobie 60 lat. Przez dwa lata jego bilans zamknął się kwotą 2 tys. złotych.

Robert Biedroń we władzach fundacji pojawił się 23 maja ubiegłego roku, gdy został wymieniony w aktach rejestrowych jako organ nadzoru, a Instytut Myśli Demokratycznej miał już adres warszawski i nowy zarząd tworzony przez bliskich współpracowników słupskiego wóldarza. Jego prezesem został dyrektor gabinetu prezydenta, b. rzecznik Poczty Polskiej w okresie rządów SLD, Marcin Anaszewicz, a członkami zarządu... Mo-

nika Gotlibowska i Krzysztof Śmiszek, partner życiowy R. Biedronia. Funkcje nadzorcze i wykonawcze zostały więc ulokowane w obrębie jednej rodziny, co czyni zażość frazesowi o polityce progresywnej.

W oświadczeniu majątkowym, które prezydent Słupska złożył na dwa miesiące przed końcem kadencji jesienią 2018 roku, nie ma informacji na temat funkcji w organie nadzoru fundacji IMD. To nie pierwszy taki przykład. Po objęciu prezydentury w Słupsku dziennikarz "Gazety Gdańskiej" ujawnił, że Robert Biedroń wciąż jest członkiem rady fundacji Zielony Instytut - obok m.in. Ryszarda Kalisza, Dariusza Szweida, Anny Grodzkiej, której prezes, Beatę Maciejewską przez lata bezskutecznie ubiegającą się o rozmaite mandaty pod szyldem SLD, powołał bez konkursu na stanowisko pełnomocnika ds. zrównoważonego rozwoju i zielonej modernizacji.

Zdaniem Marcina Anaszewicza, dyrektora gabinetu prezydenta Słupska i Dariusza Szweida, przewodniczącego rady programowej Zielonego Instytutu, Robert Biedroń nie musiał wpisywać do oświadczenia majątkowego funkcji w radzie, bo ta

miała charakter programowy a nie kontrolny. Co nie zmieniło faktu, że KRS w dziale II, w rubryce nr 2 "organ nadzoru" podaje jako ten organ właśnie radę programową.

Efektowna wizualnie konwencja "Wiosny" na Torwarze mogła kosztować kilkaset tysięcy złotych. Według liderów ugrupowania, koszty zostały pokryte ze składek sympatyków. Ale jak można założyć konto partii, która formalnie nie istnieje? Czy tajemnica finansowania startu "Wiosny" nie tkwi aby w architekturze możliwości organizacyjnych, które Robert Biedroń i jego środowisko skonstruowało zanim "Wiosna" pojawiła się na Torwarze?

Witryna internetowa Fundacji Instytut Myśli Demokratycznej jest nieczynna, a z dostępnych danych wynika, że zakres jej aktywności jest bardzo podobny do celów Instytutu Podkarpackiego, którego prezesem od lipca 2009 też jest Robert Biedroń.

Strona "Wiosny" wciąż jest wirtualna, ale pieniądze na jej funkcjonowanie muszą być realne.

(gg,set)

## Personal

✓ Pomorze odwiedził **Robert Kwiatkowski**. Były prezes TVP, przewodniczący stowarzyszenia Ordynacka, spotkał się z pomorskim aktywem organizacji, by porozmawiać o wyzwaniach wyborczych bieżącego sezonu. W dorobku politycznym Kwiatkowskiego jest przygoda z PZPR, intensywny flirt z liberalnym **Ruchem Palikota** zakończony klęską - 8500 głosów na Dolnym Śląsku w poprzedniej kampanii do Brukseli - oraz bieżący powrót do strefy socjaldemokratycznej. Zdaniem lidera Ordynackiej, przyszłość SLD w wyborach do parlamentu europejskiego 2019 to udział w koalicji chadeckiej tworzonej przez **Grzegorza Schetynę**, liberała z PO, który jako marszałek sejmu zamroził 30 projektów ustaw społecznych złożonych w parlamencie przez Klub SLD w kadencji 2011-2015. Członkami rady naczelnej Ordynackiej z Gdańska są: **Andrzej Różański, Zbigniew Jasiewicz, Franciszek Potulski i Andrzej Wielguszewski**. Członkiem sądu koleżeńskiego jest **Donat Paliszewski**, a komisji rewizyjnej **Zdzisław Koszlak**.

✓ **Sebastian Zomkowski** nowym dyrektorem Zarządu Transportu Miejskiego. Zastąpił **Jerzego Dobaczewskiego**, który kierował instytucją przez ostatnią dekadę - w tym czasie sieć tramwajowa sięgnęła Orunii, a liczba pasażerów komunikacji miejskiej wzrosła z ok. 145 mln do 175 mln rocznie. Nowy dyrektor, dotychczasowy zastępca odwołanego w trybie kodeksowym szefa, kończył ekonometrię na UG, pracował jako motorniczy, był odpowiedzialny za komunikację miejską podczas Euro 2012 i złotu ZHP, jest też autorem książki "Tramwajem po Gdańsku" i...właścicielem zabytkowego tramwaju 102 N.

✓ Mecenaz **Andrzej Drania** doprowadził do uniewinnienia **Jerzego Jędykiewicza** od zarzutów - sformułowanych przez prokuratorów **Piotra Niemczyka i Krzysztofa Nowickiego** - wyprowadzenia ze spółki Energobudowa 31 mln zł i wyprania 14 mln zł. Zdaniem sędziego SO w Gdańsku, **Leszka Nowopolskiego**, ustalenia sądu "nie pozwalają na przypisanie oskarżonym czynów w postaci przyjętej w akcie oskarżenia, nie można było ustalić w tym postępowaniu, aby pieniądze te w jakikolwiek sposób znalazły się we władztwie oskarżonych, to tylko domniemanie". Sędzia zauważył też, że nie sposób ustalić przestępstwa bazowego, pierwotnego, które byłoby źródłem procedury prania brudnych pieniędzy. W 2013 roku J. Jędykiewicz, b. szef pomorskiego SLD, został skazany przez sąd okręgowy na 3,5 roku więzienia i 304 tys. zł grzywny, wyrok ten został uchylony w 2015 roku przez sąd apelacyjny. "Ujawniony mechanizm przestępczej działalności oskarżonych pokazuje, odnajdowali się oni w nim niemal jak w swojej normalnej aktywności zawodowej", pisali w 2013 roku z beletrystycznym zacięciem sędziowie sądu okręgowego w Gdańsku **Magdalena Szewczak, Marlena Kasprzyk i Marek Goc** wykonując normalną aktywność zawodową.



# Stworzyłem gdańszczanom możliwość wyboru

**Z Grzegorzem Braunem, reżyserem, dokumentalistą, monarchistą, kandydatem na urząd prezydenta RP w 2015 r. i kandydatem na prezydenta Gdańska w przedterminowych wyborach rozmawia Artur S. Górski**



- Startuje pan w wyborach, w których jest główną pretendentką do wygranej, wskazana tak przez ideowych spadkobierców prezydenta Gdańska świętej pamięci Pawła Adamowicza, jak i Platformę oraz wyznaczona na komisarza miasta przez premiera - Aleksandra Dulkiwicza. Czy rozmawiam z kimś, kto chce być rycerzem przegranej sprawy?

- Nie jest to sprawa przegrana. Już samym przystąpieniem do rywalizacji, do zabiegania o głosy gdańszczan stworzyłem możliwość wyboru. A wszak mieszkańcom Gdańska usiłowano tegoż wyboru odmówić. Monopolisci partyni, którzy nie ukrywają, że głos wyborcy jest im właściwie obojętny, przekazują sobie władzę - i płynące z niej profity, z rąk do rąk. Czynią to ponad głowami obywateli. Moje przystąpienie do akcji wyborczej ów pejzaż zmieniło. Dało wybór. Zgłoszenie mojej kandydatury i przebrnięcie przeszkód, które na mej drodze spiętrzyli komisarze wyborczy, sędziowie, żyranczy układu, było tego warte.

- To premier Morawiecki wskazał wiceprezident Dulkiwicza na komisarza po tragedii, która dotknęła państwa Adamowiczów i wstrząsnęła wieloma osobami. Obserwujemy od dekady jej karierę. Pan, przekonany monarchista, w wyborach

chce wstrząsnąć tak zwanym układem gdańskim? Czy on miałby runąć, jeśli w ogóle jest, gdy pan zostanie wybrany?

- Osobiste tragedie nie powinny być mieszane ze sprawami publicznymi do tego stopnia, by wymuszać powrót do feudalnego porządku dziedziczenia tytułów i godności. Rodzinę Adamowiczów dotknęła tragedia. Ale za sprawą świętej pamięci Adamowicza i w związku z piastowaniem przez niego tak przewlekłe urzędu prezydenta, możemy mówić o tragedii jaka dotknęła miasto, z całym szacunkiem dla tych, którzy odczuwają wielką stratę. Prezydentura świętej pamięci Adamowicza była doprowadzaniem do perfekcji tego, co nazywam układem gdańskim. Przejawiało się to w takim prowadzeniu spraw, w którym za nic ma się dobro zwykłych mieszkańców, zaś wszystko podporządkowuje się interesom oligarchów i zagranicznych inwestorów oraz moderatorów gdańskiej i ogólnopolskiej sceny politycznej. Oni wszyscy mieli w Gdańsku sporo do powiedzenia. Niemcy, Żydzi, sodomici, eurokomuniści, interesariusze, postkomuniści, tylko nie normalni Gdańszczanie.

- Paweł Adamowicz był raz za razem wybierany, nikt mu nie zagroził poważnie,

a ponad 120 tysięcy głosów w listopadowych wyborach nie zostało oddanych na niego przez wymienionych Żydów, Niemców, masonów, sodomitów. Tytu byśmy ich nie zbierali w Gdańsku...

- To proszę podliczyć urzędników i pracowników spółek komunalnych oraz ludzi uzależnionych od urzędu na rozmaite sposoby. Kadry urzędu, spółek, plus rodziny oraz krewni i znajomi królika to elektorat jednoczony przywiązaniem do stolków i gwarancją prolongaty status que. Pewna wybitna niegdyś reżyserka obwieściła ten koncept na całą Polskę: walczymy o to, żeby było tak jak było...

- Agnieszka Holland kilka bardzo dobrych filmów ma na koncie, jest też arcyciekawą wążką jej ojca Henryka Hollanda z lat 60, ale to temat na inną rozmowę...

- Na ten temat też bardzo chętnie dam się zaangażować w rozmowę jako filmowiec i człowiek zainteresowany historią

- Jest pan twórcą drażącym historię, walczącym z mitami, jest „Errata do biografii” i „Plusy dodatnie plusy ujemne”, sfilmowane nim prezydent i noblista wyrzucił pana z planu własnym gniewem...

- Chwała Bogu już po tym, jak powstała scena, która z biegiem lat nabrała dodatkowych walorów i cech scen kultowych. Wcześniej „Luter i rewolucja protestancka”, film jak znalazł dla Gdańszczan, w oparach eku-maniackich absurdów, ten film jest godzien polecenia. Sprowadza bowiem sprawę rewolucji protestanckiej na ziemię, referując fakty historyczne. A to jest w Gdańsku bardzo a’propos. Te bowiem są przetrzynane, a to dobry przykład jak ów układ gdański w mieście historią manipuluje, wykorzystuje ją w interesie własnym i cudzym, ale nie w interesie gdańszczan, nie w interesie narodu polskiego. Nazywanie nazwiskiem Waleśy lotnika, monumentalne ośrodki propagandowe, jak na przykład ECS są przykładem manipulacji. Tam dokonuje się wręcz aktów beatyfikacji, jeśli nie deifikacji, niektórych osób za życia, jak choćby wymienionego, jednego ze słynniejszych w świecie

donosicieli, czy nieboszczyka Bronisława Geremka, człowieka zapewne niejednego pseudonimu...

- Mediewisty, badacza życia codziennego średniowiecznego Paryża i ówczesnego półświatka Francji...

- I lepiej dla nas wszystkich byłoby by tegoż zajęcia trzymał się bardziej wytrwale.

- Pańskie motto „Gdańsk. tu jest Polska” to przecież oczywistość, że tu jest Polska...

- Pewnie dla pana i dla mnie to jest oczywiste. Natomiast w elitach układu gdańskie to już całę oczywiste nie jest. W układzie gdańskim bowiem ten jest wyżej, kto był bliżej dopuszczony do podnóżka konsuli niemieckich, kto dostąpił zaszczytu w charakterze pośrednika i kontraktora dla żydowskich, niemieckich, francuskich mododawców, którzy traktują nasze terytorium jako strefę quasi kolonialną.

- Pańska diagnoza jest obrazoburczą, uderza w myślenie o Polsce jako o państwie suwerennym, sugeruje, że rządzą nami ludzie zakompleksieni, zdolni do leżenia u czyjegóż podnóżka, a to nie jest przecież nasza główna cecha...

- Sęk w tym, że Gdańskiem kolejną dekadę rządzą ludzie małej wiary, najwyraźniej niskich wyobrażeń o własnych możliwościach, o własnej kondycji ponieważ szczytem ich aspiracji życiowych jest doskakiwanie do poprzeczki, którą im zawieszają nad głowami obcy, To powód, dla którego stan rzeczy w Gdańsku, i nie tylko, należy zmieniać. Po prostu trzeba tych nieszczęsnych ludzi, uwikłanych w rozmaite uzależnienia, uzależnionych przez międzynarodowe mafie, służby i loże, uwolnić od ciężaru suwerenności, którego nie są w stanie unieść. Trzeba ich wydobyć z wiecznego konfliktu interesów, w który popadli i sprzeniewierają się polskiemu interesowi narodowemu, sprzeniewierają interesy miasta i jego mieszkańców...

- Czyli?

- Widzimy to doskonale w kolejnych aferach sprzedażowych przedsiębiorstwa, które miasto ogrzewa, przedsiębiorstwa, które miasto oczyszcza, przedsiębiorstwa

sprzedającego gdańszczanom wodę. Gdańszczanie pamiętają, jak szambo układu gdańskiego wybiło latem zeszłego roku, a nieczystości rozlały się aż na Zatokę Gdańską. A to przecież jest w tak rządzonym Gdańsku norma, a nie wyjątek od reguły. Gdańsk jest prezentowany Polakom jako barwna widowiska, a tymczasem za fasadą widzimy sprawy niezależnione nie tylko od czasów II, ale i I wojny światowej.

- To jest jego historia...

- Ale widzimy wilhelmskie bruki na wyboistych ulicach, widzimy niewyjaśnione stosunki własnościowe, które kładą się nieznośnym ciężarem na życiu uczciwych ludzi, którzy aby gospodarzyć, powinni być na swoim, a nie spotykać się z barierą uniemożliwiającą wykup nieruchomości.

- Obraz świata, który pan maluje, jest obrazem świata w czasach zarazy...

- To jest świat gangsterski, zakłamany, świat fikcji, w którym w medialnej ciszy dokonuje się systematyczna wyprzedaż interesu gdańszczan i interesu narodowego...

- Nie w zupełnej ciszy, Gazeta Gdańska nieraz uderzała w dzwon alarmowy...

- I chwała Bogu...

- Poza tym działa w Gdańsku partia opozycyjna, ale przecież rządząca państwem, czyli jest Prawo i Sprawiedliwość...

- Ręka rękę myje, noga nogi wspiera, przyjaciel port przyjacielowi - jak pisał kilkaset lat temu Jan Kochanowski. Przecież fakt, że w Gdańsku pola bez walki ustąpili partyni monopolisci jest świadectwem, że nawet ci, którzy mają w Rzeczypospolitej część władzy nie chcą tej władzy używać. Oni, mam na myśli żoliborską grupę rekonstrukcji historycznej sanacji, oni również nie wierzą w suwerenność państwa. Nie wierzą w suwerenność polskiej rodziny.

- Stawiając na wsparcie rodziny pakietami socjalnymi?

- Dobra zmiana, dobrą zmianą, a przecież ten atak na życie ludzkie, na normalną rodzinę, na normalność w życiu publicznym, ów atak trwa.

Niestety projekty tęczowego, różowego, a miejscami czerwonego Gdańska są realizowane przy minimalnym sprzeciwie, a czasami wręcz przy udziale partii aktualnie rządzącej, gdyż kto milczy ten się zgadza.

- Zmieniając ton w ocenach transformacji przy okazji choćby rocznicy Okrągłego Stołu?

- Jakież jest to nędzny upadek, gdy prezydent belwederski staje w roli żyranta kłamstwa Okrągłego Stołu i kłamstwa transformacji ustrojowej. Cała warszawska klasa polityczna to są dzieci owego układu, czyli tego samego lokalnego układu, tyle, że na scenie centralnej. Pan premier Morawiecki służył dobrą radą premierowi Tuszkowi, pan wicepremier Gliński stawiał pierwsze kroki na scenie politycznej jako wierny akolita „Mumii Wolności” (w 1997 r. był kandydatem Unii Wolności do Sejmu - dop. red.), jak i obecny pan prezydent Duda. Dalej pan wicepremier Gowin, który jest kłamcą smoleńskim. Jako minister niesprawiedliwości rządu zdrady narodowej zapewniał z trybuny sejmowej, że w trumnami ze Smoleńska wszystko było lege artis. Akurat w Gdańsku powinno to być dobrze pamiętane, bo uczciwi gdańszczanie pamiętają kolejne pogrzeby śp. Anny Walentynowicz. Jaki układ rządowy, tacy są i jego eksponenci, nominalnie tworzący opozycję wobec układu gdańskiego.

- Są od czasu do czasu zmiany personalne, odmłodzenie kadry, w tzw. terenie...

- Pani Dulkiwicz, nominowana przez układ prawem kaduka na następczynię pana prezydenta Adamowicza i on sam, i kontrkandydaci pana Adamowicza z wyborów jesiennych - ależ to są dzieci układu gdańskiego.

- Pański kolejny film „Gietrzwałd” zapewne wzbudzi ferment w niejednym środowisku, pokazując układ intrzyg i gier dyplomacji w kontekście XIX wieku...

- Nie wiem, czy i jak znajdę czas, jako prezydent Gdańska, na jego zrealizowanie, ale na pewno o tym projekcie nie zapomnę. Z Panem Bogiem!



# Słuchacze poznawali Radio Gdańsk "od kuchni"

**Kilkaset osób odwiedziło siedzibę Radia Gdańsk podczas Dnia Otwartego rozgłośni.**

W środę, 13 lutego, Radio Gdańsk w ramach Dnia Otwartego otworzyło swoje podwoje dla słuchaczy. Wizyta w siedzibie Radia Gdańsk rozpoczynała się od wysłuchania spotkania z gościem rozgłośni w Studiu Koncertowym im. Janusza Hajduka. Po spotkaniu w towarzystwie dziennikarza grupy gości zwiedzały rozgłośnię. Odwiedzający mieli okazję poznać "od kuchni" pracę dziennikarzy radiowych. Odważni mieli okazję spróbować

swoich sił na antenie. Mogli nagrać przygotowane fragmenty prawdziwego serwisu, pogodę czy nawet życzenia walentynkowe i posłuchać jak brzmiełyby na antenie.

Podczas Dnia Otwartego odbyły się spotkania z Michałem Targowskim, dyrektorem gdańskiego ZOO; Larrym Ok Ugwu, poetą i muzykiem, dyrektorem Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku; Janem Hlebowiczem z Instytutu Pamięci Narodowej.

- Jestem ogromnym fanem

słuchania radia w jakiejkolwiek formie - przyznała pani Magdalena, która Radio Gdańsk odwiedziła z dwoma synami. - Słucham radia stacjonarnego z dziesięciu różnych stacji, słucham podcastrów na komputerze, słucham radia internetowego. Z ciekawości wchodzę na strony różnych radiostacji. Skończyłam multimedia i zawsze byłam ciekawa jako to jest robione, że ten dźwięk i rozmowy docierają do ludzi wspaniałym radiowym głosem. Najbardziej intrygowały mnie techniczne kulisy pracy i jak to jest faktycznie przetwarzane i realizowane, że w tak perfekcyjnej formie jest po drugiej

stronie odbiornika. Największe wrażenie zrobiła na mnie oczywiście reżyserka.

- Odwiedziłem Radio Gdańsk przy okazji Dnia Otwartego żeby zobaczyć jak wygląda od "kuchni" praca w radiu i przy okazji zobaczyć dziennikarzy, których zna się tylko z głosu - powiedział pan Jacek Kaźmierczak. - Jako technika interesował mnie sprzęt, ale również ludzie, którzy realizują programy. Bardzo podobało mi się studio nagrań, jak również reżyserka. Wszystkie pomieszczenia, które oglądaliśmy były interesujące i warte zwiedzenia. Radio jest znane, a dzięki tej wycieczce

można było poznać trochę kulisy. Uważam, że idea Dnia Otwartych to bardzo dobry pomysł. Byłem już na Dniach Otwartych telewizji, ale na Dniach Otwartych radia jestem pierwszy raz.

Kolejna okazja do poznania pracy w gdańskiej rozgłośni od kulisy w piątek 22 lutego podczas kolejnego Dnia Otwartego. W studiu pojawił się Jarosław Bieniuk, były reprezentant Polski w piłce nożnej, aktualnie dyrektor Akademii Piłkarskiej Lechii Gdańsk. Będzie z nim rozmawiał Włodzimierz Machnikowski. O 11:00 będzie można wziąć udział w spotkaniu jednego z najbar-

dziej lubianych duetów Radia Gdańsk - prezenterki Magdy Szpiner i dziennikarza muzycznego Kamila Wicika, autora książek "Farben Lehre. Bez pokory" i "Sax Club pana Dyakowskiego". Następnie odbędzie się kolejne spotkanie Hanny Wilczyńskiej-Toczko z Agnieszką Kępką. Potem Kamil Wicik porozmawia z Krystyną Stańko, wybitną wokalistką jazzową, autorką audycji muzycznej w Radiu Gdańsk, której można słuchać w każdą niedzielę od 15:00 do 17:00.

**Tomasz Łunkiewicz**



Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem "Wiosna w ogrodzie" to impreza o najdłuższej historii. W tym roku odbędzie się 17 edycja. Poprzez organizację Wystaw Ogrodniczych Rėnk pragnie zaproponować mieszkańcom Pomorza możliwość obejrzenia i dokonania zakupu odpowiednich roślin nie tylko do ogrodów, ale również na tarasy, balkony oraz do pomieszczeń w domu i pracy. Wystawa połączona z kiermaszem przeznaczona jest dla wszystkich miłośników roślin i ogrodnictwa, właścicieli dużych ogrodów, jak również dla amatorów ozdabiania swoich balkonów i okiennych parapetów. Co roku na imprezę przybywają firmy, które produkują i sprzedają środki ochrony roślin, a także sprzęty potrzebne do ich pielęgnacji. W Wystawie

## Rok 2019 w Rėnk

**Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze Rėnk w roku 2019 zaprasza na trzy imprezy mające swoją wieloletnią tradycję. W dniach 17-19 maja odbędzie się 17 Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem "Wiosna w ogrodzie". 7-8 września odbędzie się 9 Jesienny Kiermasz Ogrodniczy. Od 18 do 31 października na terenie Rėnk będą trwały Dni Chryzantemy.**

wie biorą udział najlepsi projektanci terenów zielonych oraz doświadczeni ogrodnicy, producenci i handlowcy z całej Polski.

Miesiąc wrzesień to wyjątkowy okres dla ogrodników, dlatego Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze Rėnk uznało, że nie powinno zabraknąć w tym czasie „amatorom zieleni” dostępu do fachowej wiedzy oraz niezbędnych produktów i roślin w konkurencyjnych

cenach. Organizatorzy chcą przedstawić i zaproponować mieszkańcom Pomorza możliwość obejrzenia i dokonania zakupu odpowiednich roślin i dekoracji do ogrodów, na tarasy i balkony oraz do pomieszczeń mieszkalnych i przestrzeni biurowych. Chcą również pokazać, podpowiedzieć, co zrobić, by wiosną ogród i rosące w nim rośliny, drzewa, krzewy wyglądały piękniej i kwitły bardziej okazale. Taka była geneza

„Jesieni w ogrodzie”, która w tym roku, w dniach 7-8 września, odbędzie się po raz 9.

W trakcie tych imprez Wystawcy mogą również prowadzić sprzedaż okazjonalną mniejsi producenci roślin. Wśród produktów, które mogą być sprzedawane są: dróby, zajęczaki, zwierzęta łowne oraz produkty rybactwa, a także wszelkiego rodzaju produkty roślinne.

W dniach 18-31 października zorganizuje Dni Chry-

zantemy. Druga połowa października to czas przygotowania do Świąt "Wszystkich Świętych". Kupujemy kwiaty i znicze, aby przystroić groby naszych bliskich. Cmentarze, które odwiedzamy na co dzień, akurat przed 1 listopada zaczynają być bardziej ukwiecone, przyozdobione chryzantemami, wrzosami, kompozycjami florystycznymi i oczywiście zniczami. Zdecydowanie jednak dominującą rolę odgrywają kwiaty

uznawane w Azji za symbol słońca, dostojności, radości i długiego życia, czyli chryzantemy, które w Polsce od lat są najchętniej wybieranym kwiatem doniczkowym na groby. Dla klientów, którzy zdecydują się przyjechać po zakupy do Pomorskiego Centrum Hurtowego Rėnk, producenci gwarantują atrakcyjne ceny i świeży towar najlepszej jakości.

Jak nas informuje Prezes Zarządu dr inż. Sławomir Niecko, Pomorskie Centrum Hurtowe przygotowuje się do likwidacji wału oddzielającego Rėnk od dzielnicy Osowa. W jego miejsce Spółka planuje wybudować nowe pawilony handlowe z myślą o nowych Najemcach..

**Tomasz Łunkiewicz**





# Uduchowiony Sopocianin

**W przedwojennym Sopocie, wbrew przypuszczeniom mieszkało zaledwie paru malarzy i grafików liczących się w Wolnym Mieście Gdańsku. Do najbardziej znanych należeli: Paul Kreisel, Felix Meseck, Robert Zeuner, Albert Lipczinski, Marian Mokwa oraz Fritz Heidingsfeld, który okazał się jednym z najplodniejszych pomorskich artystów.**

Coś niezwykłego jest w malarstwie Heidingsfelda, coś, co powoduje, że jego obrazy przywołują nostalgiczne wrażenie uduchowionego klimatu gdańskiej rzeczywistości.

Jego pejzaże przeważnie prezentują widoki morza, zatoki, Zalewu Wiślanego i łodzi rybackich. Tworzył dobrze nam znane obrazy północno-wschodniego Bałtyku, okolic Zalewu Kurońskiego, plaż i wydm Nidy i charakterystycznych tamtejszych łodzi miejscowych rybaków. To właśnie między innymi te widoki – w porannej mgle, przy brzegu, namalowane w klimacie obrazów Lovisa Corintha – przywołują to wrażenie.

Heidingsfeld często ko-

rzystał z akcentów impresjonistycznych, jednak wypracował nowe spojrzenie na pejzaż marynistyczny. „Gdańskie spojrzenie” – jak kiedyś zauważył jeden z krytyków sztuki Wolnego Miasta Gdańsku – opierał się na solidnej, rzetelnej szkole malowania, moda nie miała znaczenia, pierwszeństwo miały klimat i kolor.

Był studentem profesora Fritza Augusta Pfuhle na Wydziale Architektury Politechniki w Gdańsku (1926–1929). Urodził się w Sopocie jako syn profesora muzyki, choć niektóre niemieckie źródła podają Gdańsk jako miejsce jego urodzenia.

Swoje umiejętności jeszcze później przez krótki czas

uzupełniał w drezdeńskiej Akademii Sztuk Pięknych. W tym czasie poznał Maxa Libermanna i Otto Dix'a.

słońca. Wylamały się z ogólnie obowiązujących kanonów miejscowej sztuki.

Fritz Heidingsfeld zalicza-



Fritz Heidingsfeld, reklama Sopotu, ok. 1935

Jego wystawa w 1932 roku wywołała w Gdańsku dużą sensację i poruszenie. Odnosił sukces. Okazało się bowiem, że jego uduchowione pejzaże morskie złamały od lat obowiązującą konwencję typowych widoków morza malowanego o zachodzie

ny jest do czołówki malarzy Wolnego Miasta Gdańsku. Sam Pfuhle uważał go – obok Susanne Eisendieck, Heinricha von Lucknera, Kurta Zeunera i Stanisława Chlebowskiego – za swego najlepszego studenta. Profesor w decydujący sposób ukształ-

tował jego postawę formalną, technikę malarską oraz pewną rzetelność wobec sztuki, która później określiła jego artystyczne dokonania.

Często wyjeżdżał na plenery malarskie, między innymi do Francji, Hiszpanii, Holandii, Czech czy Szwecji. W 2013 roku na wystawie „Sto lat malarstwa w Gdańsku 1850–1950”, która odbyła się w Muzeum Sopotu, prezentowany był imponujący pejzaż Paryża, namalowany właśnie podczas jednej z takich podróży.

Kolorowe pejzaże południa Europy sprawiały, że spojrzenie na bałtyckie, tak ukochane przez niego rodzinne widoki, odkrywało ich nieznaną charakter.

Zawsze pociągała go natura w swojej nieskończonej różnorodności form, barw, cienia, powietrza, głębi horyzontu, wolnych przestrzeni. Malował oryginalne, zadziwiająco świeże marynistyczne kompozycje. Wiele czasu poświęcał witrażom, malował na szkle, projektował plakaty, uprawiał malarstwo ścienne. Pracował również nad gobelinami, szkic jednego z nich Winobranie, pokazywany

był w 1942 roku na Wielkiej Wystawie Sztuki Niemieckiej w Monachium. Zawsze jednak powracał do malarstwa krajobrazowego.

Należał do stowarzyszenia malarzy gdańskich „Die Kogge”. W 1942 roku uczestniczył w Wielkiej Wystawie Malarstwa Gdańskiego w Wiedniu, wystawiając tam aż 13 obrazów. Wystawiał również w wielu europejskich miastach, między innymi w Berlinie, Monachium, Gdańsku i Wrocławiu.

Niestety trudno malarzowi przypisać pełną wolność artystyczną, ale trudno też stwierdzić, czy popierał narodowych socjalistów. W 1960 roku odbyła się w Bremie duża wystawa jego prac, natomiast tuż przed śmiercią na swoim wielkim pokazie w Kilonii potwierdził wysokie umiejętności malarskie, otrzymując nagrodę za całokształt dokonań artystycznych. Umarł w Heroldsbergu w wieku 65 lat. Jego prace nadal można kupić w bardzo przystępnych cenach na europejskich aukcjach sztuki.

**Stanisław Seyfried**

## Krótki najem, szybki zysk... ale nie za wszelką cenę



Sopot jest jedną z wielu miejscowości na świecie gdzie można nieźle zarobić na tak zwanym najmie krótkoterminowym. I nie ma w tym nic złego, o ile rentierzy korzystając z prawa do dysponowania swoją własnością nie narażają praw innych mieszkańców. O ile nie niszczą spokoju tych właścicieli mieszkań, którzy próbują pędzić codzienne życie obok wynajmowanego na godzinę „apartamentu”.

Nie wszyscy w kurorcie wynajmują pokoje i mieszkania. Są jeszcze tacy mieszkańcy, którzy po prostu traktują Sopot jako swoje miejsce na ziemi, gdzie żyją na co dzień. Jednak nie jest łatwo odpo-

czywać po pracy jeśli obok bawi się kilkunastu turystów, którzy korzystają z uciech w „apartamencie na wynajem”.

Niedawna tragedia w „escape roomie” w Koszalinie, gdzie z powodu nieprawidłowości dotyczących ochrony przeciwpożarowej i zasad ewakuacji zginęło pięć nastolatka, każe jednak przyrzeć się sprawie najmu nie tylko pod kątem zakłócania spokoju w sopockich kamienicach. Brak kontroli przeciwpożarowej lokali, w których przebywają turyści, brak dróg ewakuacyjnych w starych budynkach, a przede wszystkim łatwopalne materiały z których zbudowane są sopockie, często ponad stuletnie domy, stwarza duże niebezpieczeństwo dla ludzi i dla mienia. Przy okazji zapytajmy, czy ktoś widział gaśnicę na klatce schodowej, lub w jakimś innym ogólnodostępnym miejscu budynku, w którym są „apartamenty na wynajem”? Można się założyć, że odpowiedź będzie negatywna.

Od miesięcy słyszymy, że sprawa najmu krótkotermi-

nowego to bardzo poważny problem, a prezydenci niektórych miast, w tym prezydent Karnowski z Sopotu, lobbingują w sprawie zmian w przepisach, które pozwolą najem krótkoterminowy uregulować, także pod kątem bezpieczeństwa.

Zaniepokojeni mieszkańcy Sopotu nie czekając na wyniki tego lobbingu zwrócili się Marszałka Województwa Pomorskiego z prośbą o wskazanie dróg działania, które pomogłyby szybciej zapewnić bezpieczeństwo w starych kamienicach, gdyż obawiają się zaważenia stropów, pożaru od niedopalka porzuconego na drewnianych schodach przez wracającego z imprezy turystę (lub co gorsza „turystę”, których w Sopocie niestety nie brak), czy zapchania się rur w instalacji przewidzianej do użytkowania przez jedną rodzinę, a nie kilkunastu turystów w kilku „apartamentach” wydzielonych z jednego starego mieszkania.

I czego się dowiedzieli? Otóż Marszałek odesłał ich do... prezydenta Karnowskiego, do którego zgodnie

z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 roku o usługach turystycznych należą kompetencje w zakresie prowadzenia ewidencji obiektów świadczących usługi hotelarskie nie będących obiektem hotelarskim (hotelem, motelem, pensjonatem, kempingiem, domem wycieczkowym, schroniskiem młodzieżowym, schroniskiem). Rozstrzygnięcie Marszałka szczegółowo odwoływało się do art. 40 ust. 3 wspomnianej Ustawy stwierdzając, że to prezydent ma prawo kontrolować, w zakresie swojej właściwości miejscowej, przestrzeganie wymagań, określonych w art. 35 (m.in. wymagania sanitarne, przeciwpożarowe) w stosunku do wszystkich obiektów hotelarskich i innych obiektów, w których są świadczone usługi hotelarskie. Czyli „apartamentów na wynajem”.

Mieszkańców zastanowiła bezczynność Karnowskiego w tej sprawie. Jedna z mieszkanki złożyła skargę na bezczynność prezydenta, ale skarga ta została odrzucona przez radnych na ostatniej Se-

sji Rady Miasta, którzy powołali się na przepis szczególnie wobec reszty przepisów tej ustawy próbując dowiedzieć, że prezydent nie miał możliwości podejmowania jakichkolwiek działań. Czy to więc Marszałek Województwa powołał się na niewłaściwe przepisy ustawy czy może analiza prawna Rady Miasta zawiodła?

Tymczasem zagrożenie pożarowe nie zniknęło, zbliża się następny sezon letni. Obyśmy nie musieli kiedykolwiek powiedzieć: „A nie mówiliśmy?!” bo byłaby to gorzka satysfakcja.

Podczas gdy w Polsce lobby właścicieli „apartamentów na wynajem” powołuje się na „święte prawo własności” w wielu miastach USA i Zachodniej Europy sprawy najmu zostały już dawno rygorystycznie uregulowane. Tam, w niektórych częściach miast nie można wynajmować mieszkań na krótkie okresy czasu. Kary za nieprzestrzeganie zakazów wynajmu wynoszą, przykładowo w Nowym Jorku, do 7,500 dolarów. Sopocianom będzie się wma- wiać, że są gorsi i głupszy niż

ludzie w cywilizowanym świecie i nie rozumieją co to jest „prawo własności” po to żeby nie kontrolować drewnianych domów z początku XX wieku, które nie są przystosowane do usług hotelarskich na taką skalę, na jaką w tej chwili są wykorzystywane.

Rada Miasta Sopotu powołując się na „prawo własności” w uchwale odrzucającej skargę mieszkanki, nie cytując całości zapisu Art. 140 Kodeksu Cywilnego mówiącego o tym, że „w granicach określonych przez ustawy i zasady współżycia społecznego właściciel może, z wyłączeniem innych osób, korzystać z rzeczy zgodnie ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem swego prawa, w szczególności może pobierać pożytki i inne dochody z rzeczy. Z tymi „zasadami współżycia społecznego” może być w Sopocie mały problem.

**Małgorzata Tarasiewicz**





# GAZETA GDAŃSKA

10  
FEN.

Nr. 37

Wtorek, 14 lutego 1939

Rok XLVIII

Aleksandrów Kujawski, Brednica, Bydgoszcz, Chełmno, Chełnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno  
— — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

## Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego wysunął cztery punkty konieczności państwowych

WARSZAWA. Na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego pos. gen. Stanisław Skwarczyński powiedział

### O OPOZYCJI:

„...że pragnęliby wywołać nieporozumienia między Obozem a Rządem lub poszczególnymi ministrami. Niezależnie jednak od tego, że niemal wszyscy ministrowie są członkami Obozu, Oboz bez względu na wspólnotę zapatrywań politycznych potrafi sumiennie spełnić swój obowiązek kontroli i krytyki w Sejmie”.

### O RZĄDZIE

„Rząd nasz jako całość, wszystkie resorty razem i każdy poszczególnie, stanął w roku zeszłym jak by przed ważnym egzaminem, którego wynik jest dokumentem historycznym”.

### O OBOZIE ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO:

„Jesteśmy obozem, który przeciwstawia się kategorycznie wszelkiej walce o interesy wyłącznie tej czy innej warstwy społecznej. Istniejąca sprzeczność tych interesów musi być harmonizowana w imię celu nadrzędnego, którym jest dobro narodu i państwa. Prawda ta jest zasadniczą podstawą naszej ideologii i naszej metody pracy w tej Izbie”.

### O PROGRAMIE GOSPODARCZYM

„...że jedną granicą zaspokojenia potrzeb państwa są jego możliwości materialne, drugą zaś następujące konieczności:

1. Inwestycje związane z obronnością państwa.
2. Rozładowanie bezrobocia w miastach i przeludnienia na wsi.
3. Podniesienie stopy życiowej ludności przez osłabienie opłacalności w rolnictwie oraz spolszczenie handlu, przemysłu i rzemiosła.
4. Unormowanie zarobków robotników i pracowników umysłowych.

W imieniu koła sejmowego O. Z. N. szef Obozu oświadczył, że koło będzie głosować za preliminowaniem budżetu według wniosku komisji budżetowej.

## Tak przedstawia się budżet na rok 1938-39

Wczoraj o godz. 10,15 w obecności członków rządu z premierem Składkowskiem na czele, na plenarnym posiedzeniu Sejmu, sprawozdawca generalny pos. Sowiński scharakteryzował budżet na rok 1939-40: Jest on mały w stosunku do potrzeb państwa; duży w stosunku do dochodu społecznego i do ilości zarobkujących; sztywny — gdyż obejmuje 84 proc. wydatków opancerzonych; oraz ujemny — gdyż jest wybitnie konsumpcyjny. Preliminarz budżetowy, w brzmieniu Komisji budżetowej ustala dochody na 2.525.884.145 zł wydatki na 2.525.847.560 zł

## Minister Spraw Wojsk. u Pana Prezydenta R. P.

ZAKOPANE. W dniu wczorajszym w zamczku na Jaworzynie Spiskiej Pan Prezydent R. P. przyjął na audiencji p. ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego.



Oddział japońskiej piechoty morskiej która zajęła wyspę Hainan.

## Olbryzia składnica niemieckich granatów w Cambrai

CAMBRAL. W Cambrai odkryto w środku miasta olbrzymi skład pocisków artyleryjskich, zakopanych w czasie wojny światowej przez cofające się wojska niemieckie. Obliczają, że skład zawiera ok. 70 ton pocisków i granatów.

## Trzydniowy huragan na Bałtyku

Trzydniowy silny sztorm, jaki panował na Bałtyku i wybrzeżu przeszedł znacznie spokojniej niż początkowo przypuszczano.

Regularna żegluga nie ucierpiała. Większe statki wyszły wszystkie w morze.

Na mierzei Helskiej sztorm wyrządził w drzewostanie znaczne szkody. Wysoka fala spiętrzyła wody w rzece Prądnicy, które wylały na okoliczne łąki.

Na morzu fala sięgała wysokości 3 metrów. Statki, które sztorm zastał na

pełnym morzu, co chwila były zalewane zwałami spiętrzonych fal.

Rybacki na mierzei Helskiej w niektórych bardziej zagrożonych punktach czuwał przez dwa dni z workami piasku, by w razie niebezpieczeństwa zabezpieczyć brzoگی wąskich pasm półwyspu.

Nawet w zatoce Puckiej fala dochodziła do 2 metrów.

W Gdyni wichura najwyższe swe nasilenia miała w niedzielę wieczorem. Nieomal na każdym domu anteny są pozrywane. W porcie gdyńskim jedynie jeden bunkrowiec uderzył o nabrzeże, przy czym uszkodzony został dźwióg.

## Wyścig Anglii z Niemcami w produkcji samolotów

LONDYN. Korespondent lotniczy „Sunday Express” donosi z najpoważniejszych źródeł, że produkcja samolotów w Anglii w przeciągu kilku następnych tygodni zrówna się z produkcją niemiecką, a w przeciągu lata produkcja angielska przeciętnie produkcję niemiecką i — według obliczeń tutejszych ekspertów — Niemcy będą mieli wielkie trudności z dorównaniem Anglii w tym wyścigu zbrojeń. Nowe angielskie fabryki samolotów rozpoczną dopiero

teraz produkcję, podczas gdy niemiecki przemysł lotniczy pracuje już od wielu miesięcy z największym natężeniem i na dalsze natężenie produkcji nie ma dość surowców. W lotnictwie niemieckim brak surowców daje się odczuwać do tego stopnia, że w chwili obecnej motory samolotów niemieckich muszą iść do remontu 10 razy częściej, niż zrobione w Anglii, a opony z syntetycznej gumy są nie do użytku.

## „Wojna” o kanał Panamski

### Manewry 140 okrętów wojennych i 600 samolotów

WASZYNGTON. W niedzielę zakończyły się przygotowania do manewrów floty amerykańskiej, mających za zadanie obronę kanału Panamskiego. Przygotowania te prowadzone były w bazie

floty w Guantamano na Kubie w jak największej tajemnicy. Wczoraj o świcie flota „biała” odplynęła na morze pod dowództwem admirała Kalbfusa, któremu w udziale przypadło podjęcie ataku. Flota „czarna” będzie miała za zadanie obronę kanału i przeszkodzenie „białym” utworzenia bazy na kontynencie amerykańskim. Dowódcy obu flot nie znają projektów floty przeciwnika i posiłkować się będą codami, które odcyfrowane będą przez admirała Blocha, powołanego na arbitra.

Prezydent Roosevelt, który zamierza uczestniczyć w części manewrów, uda się prawdopodobnie w czwartek na pokład krążownika „Houston”.

W manewrach, które trwać będą trzy tygodnie, weźmie udział 140 okrętów i 600 samolotów.

## 13 krów spłonęło żywcem pod Bydgoszczą

W Wudzynie pod Bydgoszczą wybuchł onegdaj wielki pożar w zabudowaniach rolnika Pawła Samulskiego. Z nieznanych przyczyn zapaliła się stodoła. Bardzo silny wiatr podsycał ogień do tego stopnia, że mimo nadludzkich wysiłków gospodarza i jego sąsiadów, pożar po chwili objął również stojące przy stodołę zabudowania gospodarskie. Nie zdążono nawet otworzyć drzwi od obory, gdzie żywcem, wśród rozdzierających ryków spłonęło 13 krów.

W chlewie spaliły się dwa duże tuczniaki. Wobec błyskawicznego rozszerzenia pożaru cały wysiłek skierowano na zabezpieczenie domu mieszkalnego i

uniemożliwienie przerzucenia się nań ognia.

Przybyła straż ogniowa zdołała tego dokonać. Dom mieszkalny uratowano.

W jednej ze spalonych stodoł znajdowało się sporo maszyn rolniczych, a m. in. nowozakupiona miłocznarka.

Straty ocenia się na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

## Wielka katastrofa kolejowa w Afryce

KAPSZTAT. W pobliżu stacji Daljosephat w odległości 80 km od Kapsztatu wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą wiele ofiar ludzkich. Szeregowców brak.

## Krysiu!

1/5 losu za mało!

**Kup cały los z kolektury Billerta**  
Ryf.



PARTNER WYDANIA



**Gdańsk**

Dziś — Wtorek **14** lutego  
**Walentego**  
 Jutro — Środa **15** lutego  
**Faustyna**

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA**  
**„GAZETY GDAŃSKIEJ” GDAŃSK,**  
 Rynek Kaszubski 21, tel. 214-94.

**DYŻURY LEKARZY**

Dyżur nocny w dniu 14 bm pełnia:  
 W Gdańsku: dr. Arnold, Stadtgraben 10, tel. 27003 i dr. Weiss, Dominikswall 7, tel. 27505.  
 W Wrzeszczu: dr. Wagner-Manslau, Adolf Hitlerstrasse 51, tel. 42292.  
 W Sopocie: dr. Hoffmann-Berling, Eichendorffstrasse 3, tel. 52034.

**Z TOWARZYSTW.**

— **Bacność czynni członkowie Chóru Męskiego „Moniuszko”.** Próba spiewu odbędzie się dzisiaj we wtorek, 15 bm, o godz. 20 w auli Konserwatorium Muzycznego, Am Olivaer Tor 2-4.  
 — **Zebrań oddziału pracowników pola drzewnego i transportowców** odbędzie się w środę, 15 bm, o godz. 19 w Domu Polakim przy ul. Walligasse.  
 — **Próby śpiewu czynnych członków Tow. Śpiewaczego „Lutnia-Cecylia” w Gdańsku** odbywają się w środy i piątki w auli Konserwatorium Muzycznego, Am Olivaer Tor 2-4. Za względu na występ podczas akademii żałobnej w najbliższą niedzielę, uprasza się o punktualne przybycie wszystkich czynnych członków.

**Nabożeństwa żałobne za spokój duszy Ojca św.**

Dziś, we wtorek, 14 bm, odprawione zostaną w kościele Chrystusa Króla o godz. 8 wigilie, a o godz. 8.30 uroczyste regium i modły przy katechizacji.  
 W środę, 15 bm, o godz. 10 odprawione zostanie w katedrze oliwskiej regium pontyfikalne przy współudziale duchowieństwa całej Diecezji Gdańskiej.  
 W czwartek, 15 bm, o godz. 10 odprawione zostanie z inicjatywy Gminy Polskiej Związku Polaków w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu przy ul. Heeresanger 11 żałobne nabożeństwo.  
 Uprasza się wiernych o liczny udział w tych nabożeństwach.

**KRONIKA POLICYJNA z 11 bm.**

— **Przytrzymano 16 osób,** z tych 3 bezdomnych, 2 za przestępstwo obyczajowe, 2 za nielegalne przekroczenie granicy, 1 za oszustwo, 6 z innych przyczyn.  
 — **Znaleziono** małą tekę brunatną z parą brunatnych brzoźników dziecięcych, brzożką bursztynową, koszyk z siatki, okulary w czarnej oprawie rogowej wraz z pochwą.

**KRONIKA POLICYJNA z 12 i 13 bm.**

— **Przytrzymano 32 osoby,** z tych 19 za przestępstwo, 4 za przestępstwo obyczajowe, 2 za kradzież, 2 za zakłócenie spokoju domowego, 1 bezdomny, 1 za przestępstwo dewizowe, 3 z innych przyczyn.  
 — **Rowerzysta najechał na kobietę.** W niedzielę wieczorem jechał na ścieżce dla rowerzystów na ulicy Langgarten jakiś rowerzysta. W pobliżu kościoła św. Barbary wszedł z chodnika na ścieżkę jakaś kobieta, wprost przed nadjeżdżający rower. Została najechana i runęła na ziemię. Ponieważ akarzyła się na bole w boku, przewieziono ją do jej mieszkania.  
 — **Pod kołami samochodu.** Na ulicy Adolfa Hitlera we Wrzeszczu przejechany został bliźniak Henryk Nagornik przez samochód. N. doznał złamania nóg oraz okaleczenia głowy i piersi i przewieziony został w groźnym stanie do lecznicy miejskiej.  
 — **Nieszczęśliwy wypadek w pociągu.** Jadący pociągiem podmiejskim w kierunku Pruszcza robotnik Paweł Janke wysunął prawe ramię z okna i został przez przejeżdżający w przeciwnym kierunku pociąg tak silnie uderzony, że doznał poważnego okaleczenia ręki. Oprócz tego odniósł J. okaleczenie głowy. Rannego przewieziono do lecznicy Najsw. Marii Panny.

— **Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku.** Zgony: ślusarz maszynowy Alfons Rogge, 38 l., dojarz Ernest Hulliger, 32 l., mężatka Anna Rehtuss z domu Arendt, 69 l., wdowa Minna Böhm z domu Truczinska, 84 l., rentbiorka Fryderyk Senger, 83 l., mężatka Amalia Kuschel z domu Witt, 50 l., Kurl Nötzel, bez zawodu, 16 lat, em. starszy sekretarz krajowy Władysław Kopickei, 68 l., mężatka Lucja Thier z domu Konitzer, 23 l., budowniczy organów Oton Wróblewski, 62 l., mężatka Marta Trzycińska z domu Dollhoefer, 48 l., córka robotnika Fryderyk Lilienberge, 6 tyg.

**Rok 1938 w porcie gdańskim**  
**Pomyślny naogół wynik — Zasada pełnego wykorzystania**  
**wyrazem polskiej aktywności bałtyckiej**

Gdańsk nie tylko z położenia i przeznaczenia swego, lecz także z i a k t y c z n o g o wykorzystywania go jest naturalnym — jednym z dwóch — portem polskiego obszaru gospodarczego i organizmu państwowego Rzeczypospolitej. Zasada f u l l u s e — pełnego przez Polskę wykorzystywania Gdańska i równomiernego obu portów ustalona w polsko-gdańskim porozumieniu z 1933 r. jest jednym ze sformułowań polskiej aktywności bałtyckiej, znajdującym w z y c i u całkowite potwierdzenie. Tak! w życiu, bo tylko na jego podstawie i zachodzących w nim wydarzeń i zmian rozpatrywać można takie czy inne potrzeby, oraz badać realność słusznych założeń. Trzeba to mocno podkreślić, nie tak bowiem, a w najczęstszym świadomym oderwaniu od życia niemiecka prasa gdańska bilansuje działalność portu gdańskiego, którego znaczenie i proces rozwojowy sa-

ma deprecjonuje, występując z **falszwywa tezą — krzywdzenia Gdańska przez Polskę kosztem uprzywilejowanej Gdyni.** Teza ta, konsekwentnie pociągająca za sobą zarzut nie respektowania przez Polskę porozumienia full use i przyczynająca na politykę polską odpowiedzialność za wszystkie braki rozwojowe portu gdańskiego ustalona została z góry, dlatego też nie wyrasta z życia, lecz właśnie ilustrując ją liczyz dostosowywane są s z t u c z n i e do niestosownych założeń.  
 Stąd w sugestjach, jakie szerzy się wśród opinii niemieckiej obroty portu gdańskiego rozpatruje się zawsze na tle Gdyni i to w sposób jaskrawie jednostronny, oderwany od podstawy życiowej. Przykłady dostarcza dosyć samo życie oraz prasa niemiecka w Gdańsku.  
 Nie chcielibyśmy sięgać daleko w przeszłość, ale nie sposób nie przypomnieć, że

Gdańsk, gdy był jeszcze jedynym portem Polski nie wykazał należytej inicjatywy na zewnątrz (rynek zamorskie), ani do wewnątrz, do zaplecza; że właśnie pod tym względem gdańskie firmy polskie aktywniejąc w zapleczu gdańskiego i stanowiąc twórczy, pozytywny dla W. Miasta element składowy gdańskiego życia gospodarczego spełniają rolę, której nie umiały odegrać firmy niemieckie, częściowo z własnej winy częścią z powodu specyficznego klimatu gdańskiego, dalekiego już nie tylko od idylli, ale i normalnej atmosfery spokojnej dla Polaków pracy.  
 Trzeba wreszcie przypomnieć, że **Gdańsk nie chciał ongi konkurować z portami niemieckimi**, stąd też znaczna część towarów wysoko-wartościowych (np. bawłna, ryż, owoce południowe) szła przez porty niemieckie. Zbudowana później, aktywna Gdynia wzięła je dla siebie, tak samo artykuły do których konieczna jest chłodnia. dziś dopiero przez Gdańsk budowana.

**Przywóz Gdańska w r. 1937 i 1938**

TOWAR	ton 1937	%	ton 1938
Rudy i piryty	1.061.871	70,0	1.077.660
Węgiel	88.532	5,8	91.313
Metale i wyroby	57.101	2,8	47.192
Szklane	41.805	2,8	41.441
Fosforyty	34.804	2,3	39.966
Koks	28.654	1,9	12.042
Złom	22.077	1,5	790
Papier i wyroby	9.172	0,6	9.876
Tłuszcze i oleje	7.018	0,5	22.816
Garbniki	8.616	0,6	8.568
Towary kolonialne	4.226	0,3	5.392
Różne	151.950	10,0	196.887
<b>Razem:</b>	<b>1.515.929</b>	<b>100,0</b>	<b>1.563.958</b>

**Wywóz Gdańska w r. 1937 i 1938**

TOWAR	ton 1937	%	ton 1938
Węgiel	3.540.876	62,3	3.821.028
Drzewo	1.181.481	20,8	813.410
Zboże	278.948	4,9	301.345
Koks	193.400	3,4	200.280
Metale i wyroby	116.751	2,1	73.245
Artykuły chemiczne	106.555	1,9	98.682
Mąka	51.197	0,9	35.998
Makuchy	37.873	0,7	28.064
Strączkowe	36.900	0,7	33.947
Oleje min. i parafina	30.201	0,5	14.708
Melasy	30.150	0,5	44.376
Różne	80.308	1,4	88.244
<b>Razem:</b>	<b>5.684.849</b>	<b>100,0</b>	<b>5.563.237</b>

**Wystawa na dobrym poziomie**

**Zwiedzajcie wystawę Fotoklubu Akademickiego**

Wzorem roku ubiegłego, Fotoklub Akademicki przy Bratniej Pomocy, zrzeszenia studentów-Polaków Politechniki Gdańskiej, zorganizował wystawę fotograficzną, która trwać będzie do 19 b. m. Wystawa urządzona w czytelni polskiego Domu Akademickiego we Wrzeszczu przy Heeresanger 11, otwarta jest codziennie w godz. 13—14.30 i 18.30—19.30. Wstęp 20 fen., dla studentów i młodzieży szkolnej bezpłatny.  
 Otwarcia wystawy w niedzielę dokonał na prośbę młodzieży polskiej przedstawiciel naszego pisma red. mgr. Sypniewski. Wystawa nie tylko pod względem ilości, ale również poziomu ekspozycji przedstawia się bardzo dobrze. Około 80 amatorskich prac fotograficznych obejmuje rozległą skalę tematów, wśród których — rzecz oczywista i słuszną — przeważa morze i wybrzeże. Nie

brak także doskonale wypracowanych tematów gdańskich. Wśród dość licznych portretów, najlepsza jest główka dziewczęcia — artystyczny „rysunek” fotograficzny. Niemal wszystkie wystawione prace odznaczają się wysoką techniką, za to kumpozycyjnie odczuwać się dają większe braki. W każdym razie dostateczna jest ilość prac harmonijnie łączących te wszystkie walory, które decydują o tym, że fotografia przestaje być zdjęciem, a staje się dziełem artystycznym, to też zwiedzający są w nielada kłopocie przy oddawaniu głosów na najlepsze ekspozyty.  
 Całość warta jest zwiedzenia, a inicjatywa polskiej młodzieży akademickiej godna najszerszego poparcia, tym bardziej, że ta druga już z rzędu wystawa świadczy o planowej i wytrwałej pracy. (s)

**Prezes Tow. Angielsko-Polskiego w Londynie odwiedził Gdańsk**

W tych dniach gościł w Gdańsku prezes Towarzystwa Angielsko-Polskiego w Londynie lord Derwent z małżonką. Lord Derwent wygłosił w Polsce cykl odczytów o kulturze angielskiej w XVIII wieku.  
 Goście angielscy przybyli do Gdańska w sobotę. W nieobecności Komisarza Generalnego R. P. w niedzielę przy-

ję ich śniadaniem zastępca Komisarza p. radca Tadeusz Perkowski. W godzinach rannych lord Derwent wraz z małżonką zwiedził miasto i objechał port gdański.  
 W dniu wczorajszym goście odjechali do Gdyni, gdzie lord Derwent wygłosił odczyt w Towarzystwie Polsko-Angielskim.

**Ze sportu**

**GEDANIA ZREMISOWAŁA Z HINDENBURGIEM**

Piłkarze polscy w spotkaniu z mistrzem okręgu Hindenburgiem sprawili miłą niespodziankę, wykazując raz jeszcze, że są zawsze groźnym przeciwnikiem. Uzyskany na obcym, olsztyńskim gruncie wynik remisowy 2:2 zasługuje na tym większe uznanie, że Hindenburg prowadził już 2:0 i że Polacy nie byli daleko od zwycięstwa. Podział punktów umocnił pozycję Gedanii w czołowej grupie zespołów. Poza tym w Elku Masovia pokonała 2:1 królewiecki Rasensport, a w Królewcu w. d. Goltz wygrał 3:2 z Prusią-Samland.

**KASPROWICZ MISTRZEM MALBORGA W PING - PONGU**

Młody ping-pongista Gedania, Kasprowicz startował w ub. niedzielę w Malborgu w tamtejszych mistrzostwach tenisa stołowego. Zawodnik polski pokonał w finale zdecydowanie 3:0 Semkego, zdobywając mistrzostwo i wędrowny puchar Malborga.

Wzięmy najświetniejsze liczby. Rok ub. w obrocie portowym Gdańska wykazuje niemal ten sam co w 1937 r. poziom, co wobec niespokojnej (groźba i psychoza wojny) sytuacji zewnętrznej oraz wewnętrzno-gdańskich przyczyn uznać musimy jako wynik dobry. Wielki spadek eksportu drzewa poza niepewnymi nastrojami na rynkach międzynarodowych ma głównie swe źródło w antydyworskiej polityce, zwłaszcza w praktykach władz W. Miasta. Wobec zarzutów prasy polskiej, stwierdzić wystarczy, że w tym okresie tego spadku Paged, największa w branży drzewnej firma polska w Gdańsku zmogła swój wywóz o ca. 20 proc. A przecież poza 15 proc. udziałem firm polskich i nieznanymi firm niemieckich reszta drzewa przechodziła przez ręce żydowskie.

Ze wreszcie wspomniemy o spadku przywozu śledzi, jaki nastąpił już w r. 1936, i całkowitej likwidacji handlu nasionami, wszystkie faktory — następstw tej antydyworskiej polityki, do której się nie mieszamy, ale którą trzeba widzieć i której skutków nie wolno przeczuwać na karb polityki polskiej. Również odwołanie po przez „gleichschaltung” na Rzeszę do ustroju gospodarczego i stosunków zaplecza polskiego oraz różne wydarzenia antypolskie odbijają się na przeczulonej zawsze kłiszy życia portowego, co wszystko łącznie z wyżej wspomnianymi faktami składa się na to, że **rozwoj portu gdańskiego nie jest taki, jakim mógłby być.**

Przy tym wszystkim rozwój jest jednak niewątpliwym, mówi o tym rola Gdańska w handlu zagranicznym Polski, mówią omówione tu liczby ub. roku, a zasłonięte tego nie może **zogniowanie liczbami**, mierzenie na tonny czy niemal kilogramy obrotów Gdyni i Gdańska, praktykowane systematycznie na łamach gdańskich prasy niemieckiej. N. p. — nie bądźmy gołostowni — „Danziger Neuste Nachrichten” (nr. 29) z oburzeniem pisze, że przywóz garbników w Gdańsku spadł z 8616 na... 8568 (t) t. gdy w Gdyni wzrósł z 13.027 na 15.128 t., że przywóz owoców w Gdańsku spadł z 670 na... 493 (t) t. itd. (o gdańskich aukcjach owocowych ani poruszonej przez nas inercji gdańskiej w przeszłości — oczywiście ani słowa!). Porównując wywóz obu portów nie się także nie mówi o **zdrowszej strukturze portu gdańskiego**, w którym eksport po odjęciu węgla wynosi 1.742.109 t. podczas gdy obliczenie takie w Gdyni daje tylko 1.248.781 t.

Z tezy o rzekomo zbyt małym wykorzystaniu Gdańska przez Polskę jak się zdaje, wynika przemilczanie, że to także kosztem państwa polskiego (po połowie z W. Miastem) dokonują się liczne inwestycje portowe, sądzimy wreszcie, że również ze względu na kruchość tej tezy autorzy biadolenia „zaponinają” o istotnej treści porozumienia full use. Przypominamy więc, że **nie liczy absolutnie (tonny), lecz wartości przeladunkowe w granicach możliwości gospodarczej i każdorazowej koniunktury stanowią kryterium wyrównania między obu portami** (układ z 5. I. 1937 r.). A właśnie wartość przeladunkowa obrotów towarowych, na którą składają się opłaty portowe oraz koszty spedycji i sztaferki przedstawiają się dla Gdańska i Gdyni w ostatnich latach, jak następuje (w tysiącach zł) — według obliczeń kół portowych:

Rok	Gdańsk	Gdynia
1933	15.632	15.234
1934	20.205	17.684
1935	17.395	19.684
1936	19.465	21.022
1937	21.195	23.962

Zestawienie to wykazuje, że **wartość przeladunkowa nie przechodzi większych zmian**, a rosnąc ostatnio oscyluje mniej-więcej dokoła jednego poziomu.

Zasada full use (pełnego wykorzystania portu gdańskiego przez Polskę) jest z d r o w a i Polska nie ma zamiaru, przede wszystkim we własnym interesie, rezygnować z jej utrzymania i przestrzegania. — Gdynia i Gdańsk są portami dla Polski niezbędnymi — jednak stopień realności tej zasady wyznacza fakt, w jakim kierunku pójdzie ukształtowanie polityki gospodarczej Gdańska: ku zbliżeniu czy oddaleniu się od zaplecza Polski, z którą i z której Gdańsk żyje dzisiaj, jak żył przez wieki.

W dniu 12 bm, o godz. 11.30, zasnąła w Bogu, opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, matka, teściowa, ciocia i babcia  
**Ludwika z Tylewskich Ziehmś**  
 przeżywszy lat 71.  
 O czym donoszą w głębokim smutku pogrążeni  
**mąż z dziećmi**  
 Requiem w środę o godz. 8<sup>30</sup> w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku. Pogrzeb o godz. 15<sup>30</sup> na cmentarzu św. Józefa przy Hindenburgallee. (8957)



## Galeria Sztuki Gdańskiej



# Wojciech Kossak i gdańscy Czarni Huzarzy

Wojciecha Kossaka z Gdańskiem związała znajomość z Cesarzem Niemiec Wilhelmem II, a nadto historia stacjonującej w Gdańsku pruskiej elitarniej jednostki wojskowej Czarnych Huzarów. O tyle dla dzisiejszych mieszkańców Gdańska wydaje się to ważny moment, że po pierwsze teren i budynki po ich lokacji, dziś stanowią centralny punkt Wrzeszcza, a po drugie łączą historię miasta z Wojciechem Kossakiem, najświetniejszym obok Jana Matejki polskim malarzem scen batalistycznych.

Dzisiejsza ocena artysty wśród koneserów sztuki, nadal budzi wiele kontrowersji, ale ocena jego narodowego malarstwa pozostaje niepodważalna. Owszem w karierze Wojciecha Kossaka jest berliński okres jego sztuki. Malowana w Berlinie wraz z Fałatem, Wywiórskim i Puławskim olbrzymia panorama - „Przejście Berezyny” wzbudziła zainteresowanie Wilhelma II, na tyle, że cesarz zaproponował współpracę Kossakowi wynajmując mu

na pracownię ogromną salę w zamczku Fryderyka Wielkiego „Monbijou”. Ocena umiejętności artystycznych Kossaka w rozumieniu cesarskiego dworu była znacznie wyższa od umiejętności malarzy niemieckich. Doskonałe wykształcenie dwóch niemieckich artystów scen historycznych, malujących jednak sztywno i sucho Wernera Schuchta i Emila Hüntena nie dorównywało kunsztowi Wojciecha Kossaka. W Berlinie artysta namalował dziewięć



Wojciech Kossak, Huzarzy pruscy atakują francuskich kirasjerów pod Düffelwardem 1758

dużych obrazów. Siedem poświęconych kampanii napoleońskiej i wojnie siedmioletniej, dwa portrety monarchy oraz wiele mniejszych szki-

ców, które od razu znajdowały nabywców. W większości obrazy przedstawiały klęskę wojsk pruskich i rosyjskich. Jedynie dwa dzieła - „Szarża huzarów pruskich na baterię rosyjską pod Jägersdorf 1757” prezentowana w gdańskim kasynie oficerskim Leibhuzaren i „Bitwa pod Zarndorf 1758” nawiązują do pruskiego zwycięstwa jednak nad innym zaborcą rosyjskim. Do gdańskiego kasyna trafiły jeszcze dwa dzieła: „Walka o sztandar w Bitwie pod Heilsbergiem 1807” i „Huzarzy pruscy atakują francuskich kirasjerów pod Düffelwardem 1758”. Władze francuskie za berlińskie obrazy Kossaka sławiące ich zwycięstwa przyznały w 1901 roku artyście Legię Honorową.

Najbardziej owocny moment współpracy z Wilhelmem II dotyczył Gdańska. Przyjazd Kossaka nad morze, związany był z wybudowaniem nowych koszar dla pruskiego regimentu Czarnych Huzarów w Langfuhr (Wrzeszcz). Malarz na zlecenie cesarza namalował wówczas trzy duże, znakomite obrazy związane z historią tej formacji: „Walka o sztandar w Bitwie pod Heilsbergiem - 1807”, „Huzarzy pruscy atakują francuskich kirasjerów pod Düffelwardem - 1758” i „Szarża huzarów pruskich na baterię rosyjską pod Jägersdorf - 1757”. Uroczystości dotyczyły

wmaszerowania do koszar w 1901 roku, 1 Pułku Huzarów przeniesionego z Gdańska i 2 Pułku przybyłego z Poznania. Wszystkie trzy obrazy oraz inne z cesarskiej kolekcji trafiły na ściany kasyna oficerskiego. Niemniej jednak berlińskie, a później gdańskie kontakty Kossaka z Wilhelmem II, wśród polskich patriotów wzbudzały duże niezadowolenie. Dobrze i szczerze płacący cesarz składał koleje zamówienia. Dopiero odmowa przyjazdu na niemieckie uroczystości otwarcia odrestaurowanego zamku malborskiego mogły tę sytuację nieco zmienić, a przemówienie monarchy w malborskich uroczystościach nawołujące do „świętej wojny z polską bezczelnością i sarmacką butą” doprowadziły Kossaka do opuszczenia Berlina.

Na przełomie XIX i XX wieku, właśnie w okresie niemieckim (1895-1902) zdominowała się jego wyraźna dominacja w europejskim malarstwie batalistycznym. Nie miał sobie równych jeżeli chodzi o znajomość realiów wojskowości i historiografii. Doskonale operował efektami malarskiej iluzji, perfekcyjnie z wielkim temperamentem i ekspresją oddawał batalistyczne kompozycje. Pomówienie jego osoby o proniemieckie sympatie było niesprawiedliwe. Nic mylnego, kilkakrotnie

podczas swojego długiego życia Wojciech Kossak (1856-1942) dawał dowody wielkiego patriotyzmu wobec swojej ojczyzny. Jednym z ostatnich jego obrazów była praca namalowana podczas II wojny światowej pod jakże znanym tytułem „Jasyr tatarski”. To ostatni dowód jego wielkiego patriotyzmu.

Po powstaniu Wolnego Miasta Gdańska w 1920 roku huzarzy z pełnym wyposażeniem, również kasyna, opuścili koszarę. Dalsze losy tych trzech wspaniałych obrazów są nieznane. Prywatne rozmowy z miłośnikami Gdańska wskazały na tragiczny ich dalszy los. Obrazy były przechowywane w pobliżu Berlina i dla ich ochrony podczas wojny, kolejowym transportem były transportowane w bezpieczne miejsce, ale transport został zbombardowany. W miejscu kasyna po wojnie przez wiele lat funkcjonowało znane starszym gdańszczanom kino „Zawisza”, a koszarę przez wiele lat służyły do roku 1993 też elitarniej, lecz polskiej jednostce piechoty morskiej, tak zwanym „niebieskim beretom”.

### Stanisław Seyfried

Zdjęcia obrazów Wojciecha Kossaka pochodzą z publikacji Kazimierza Olszańskiego „Wojciech Kossak”, wydanie trzecie, Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1982



Pamiątki po Czarnych Huzarach z kolekcji Andrzeja Walasa



**ARKTYCZNY**

# *Dynamic*

PEWNY START SILNIKA  
DO

**-32°C**





# Lechia utrzymuje zwycięski kurs

**Cenne trzy punkty zdobyli piłkarze Lechii. Gdańszczanie w pierwszym meczu ligowym w 2019 roku pokonali na Stadionie Energa Pogoń Szczecin 2:1 (1:0). Podopieczni Piotra Stokowca w sobotę zagrają w Kielcach z Koroną. Początek meczu o godz. 20.30.**

Spotkanie mogli bardzo dobrze zacząć goście. W 2 minucie nieco przysnęła gdańska defensywa i do piłki w polu karnym doszedł Radosław Majewski. Szczecinianin nie uderzył czysto i Dusan Kuciak nie dał się zaskoczyć. W 8 minucie w dość niegroźnej sytuacji Kamil Drygas próbując zablokować strzał Patryka Lipskiego sfaulował gdańszczanina. Arbiter odgwizdał przewinienie gracza Pogoni i podyktował rzut wolny dla Lechii. Do piłki podszedł Filip Mladenović i umieścił piłkę w okienku bramki gości. Po zdobyciu prowadzenia tak jak to było już wiele razy w tym sezonie Lechia oddała inicjatywę rywalowi.

To szczecinianie częściej byli przy piłce i atakowali. Podopieczni trenera Piotra Stokowca skupili się na grze obronnej i liczyli na kontry. W 32 minucie arbiter podyktował rzut karny dla Pogoni, ale po analizie VAR zmienił decyzję i goście mieli tylko rzut wolny, który nie przyniósł żadnego zagrożenia.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. To szczeci-

nianie mieli inicjatywę, ale dobrze spisywała się gdańska defensywa. Jedyny błąd gdańszczanie popełnili w 55 minucie. Chwila gapiostwa spowodowała, że Patryk Lipski sfaulował w polu karnym Radosława Majewskiego. Arbiter po raz drugi podyktował rzut karny dla Pogoni. Jedenastkę pewnie wykonał Kamil Drygas. Stałe fragmenty był decydujące w tym meczu. W 75 minucie po dośrodkowaniu z rzutu wolnego znakomicie w polu karnym Pogoni znalazł się Flavio Paixao i główką skierował piłkę do siatki. Portugalczyk zdobył trzynastą bramkę w sezonie i po raz kolejny na wagę trzech punktów.

W 22. kolejce gdańszczanie w meczu kolejki zmierzają się w Kielcach z Koroną. Starcie lidera z czwartą drużyną w tabeli zapowiada się pasjonująco. Kielczanie podobnie jak Lechia w ostatniej kolejce zdobyli komplet punktów wygrywając w Gdyni z Arką 2:1. Dzięki tej wygranej ekipa z Kielc przerwała serię czterech spotkań bez wygranej. Grę w 2018 roku Korona zakończyła porażką i trzema kolejnymi remisami. Trudno wskazać faworyta sobotniego meczu. Obie drużyny w ostatnich wygranych meczach pozwalały rywalom na przejęcie inicjatywy i dłuższe przetrzymywanie piłki. Obie ekipy bezlitośnie wykorzystały swoje okazje

i zgarnęły trzy punkty. Korona u siebie grała 10 razy, z tego pięć spotkań wygrała, trzy zremisowała i dwa przegrała. Taki sam bilans na wyjazdach mają gdańszczanie.

Jesienią na Stadionie Energa podopieczni Piotra Stokowca wygrali 2:0, po dwóch trafieniach niezawodnego Flavio Paixao. W ubiegłym sezonie oba mecze wygrała Korona. Gdańscy ki-

bice bardzo dobrze pamiętają spotkanie w Gdańsku, w którym kielczanie rozbili biało-zielonych 5:0. Kielce to niewygodny teren dla Lechii. Gdańszczanie po raz ostatni zdobyli tam punkty w sezonie 2012/2013. W trzeciej kolejce Lechia wygrała w Kielcach 1:0. Kolejne pięć wyjazdów zakończyło się porażkami.

goch

1. LECHIA GDAŃSK	21	45	36:18
2. Legia Warszawa	21	42	35:20
3. Jagiellonia Białystok	21	36	37:29
4. Korona Kielce	21	34	27:24
5. Lech Poznań	21	33	33:25
6. Piast Gliwice	21	31	28:25
7. Pogoń Szczecin	21	31	29:26
8. Cracovia	21	30	22:22
9. Wisła Kraków	21	29	33:31
10. Zagłębie Lubin	21	27	33:33
11. ARKA GDYNIA	21	25	31:30
12. Śląsk Wrocław	21	21	29:30
13. Miedź Legnica	21	21	21:38
14. Górnik Zabrze	21	20	25:37
15. Wisła Płock	21	20	30:38
16. Zagłębie Sosnowiec	21	12	24:47

**Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin 2:1 (1:0)**  
Bramki: 1:0 Mladenović (8), 1:1 Drygas (55-karny), 2:1 Paixao (75)

Lechia Gdańsk: Dusan Kuciak - Karol Fila (85 Joao Nunes), Michał Nalepa,

Błażej Augustyn, Filip Mladenović - Flavio Paixao, Daniel Łukasik, Jarosław Kubicki, Patryk Lipski (56 Tomasz Makowski), Mateusz Żukowski (46 Konrad Michałak) - Artur Sobiech

Pogoń Szczecin: Łukasz Załuska - David Stec,

Sebastian Walukiewicz, Malec, Matynia - Iker Guarrotxena, Kamil Drygas, Tomasz Podstawski (85 Zvonimir Kozulj), Radosław Majewski (80 Michał Żyro), Spas Delew (74 Sebastian Kowalczyk) - Adam Buksa.

## MH Automatyka walczy o półfinał

**Hokeiści MH Automatyka rozpoczynają walkę w półfinale PHL. Gdańszczanie zmierzają się z GKS Tychy. Pierwszy mecz w sobotę w Tychach (godz. 18.00). Drugi we wtorek, 19 lutego, w hali Olivia (godz. 18.30).**

W PHL rozpoczyna się rywalizacja o stawkę. Po rundzie zasadniczej i fazie pre play off 8 drużyn zaczyna walkę w ćwierćfinałach. MH Automatyka bez problemów uporała się w fazie pre play off z Orlikiem Opole (wygrane 6:1 i 9:0). W ćwierćfinale gdańszczanie zmierzają się z GKS Tychy. Faworytem tej rywalizacji są mistrzowie Polski. To tyszanie "muszą" wygrać tą rywalizację, a MH Automatyka "może". Podopieczni trenera Marka Ziętarego do rywalizacji z tyszanami mogą przystąpić na luzie, bez presji. To rywale, od lat etatowi finaliści ligowej rywalizacji są pod presją. Gdańszczanie do spotkań z GKS Tychy przystąpią po serii dziewięciu kolejnych wygranych. Co ciekawe ostatnim rywalem, który pokonał biało-niebieskich byli właśnie tyszanie, którzy 8 stycznia na swoim lodzie wygrali 6:2. Mistrzowie Polski w tym sezonie nie leżeli gdańskiej drużynie. MH Automatyka

przegrała wszystkie mecze w rundzie zasadniczej. Najbliżej gdańszczanie byli w pierwszym meczu. 5 października w hali Olivia GKS Tychy wygrał po dogrywce 3:2. Na swoim lodzie biało-niebiescy stawiają tyszanom większy opór niż na wyjeździe. W drugim meczu w hali Olivia przegrali 1:3, a w drugim spotkaniu w Tychach ulegli 3:7. Teraz te wyniki nie mają znaczenia. Rywalizacja zaczyna się od zera. Kluczem do dobrego wyniku gdańszczan może być obrona. MH Automatyka w ostatnich dziewięciu meczach tylko dwa razy straciła więcej niż jedną bramkę. Dwie bramki zdobyło Zagłębie Sosnowiec, a 3 Cracovia. W pozostałych spotkaniach trzy razy udało się gdańskiej drużynie zachować czyste konto.

Rywalizacja toczy się do czterech wygranych. Trzeci mecz 22 lutego w Tychach, a czwarty 25 lutego w Gdańsku.

**Tomasz Łunkiewicz**

## Gdańskie hokeistki pod ścianą

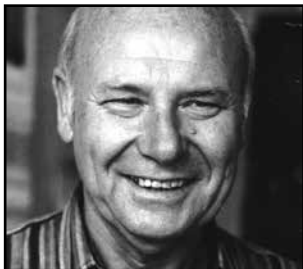
**W sobotę o godz. 17.00 hokeistki Stocznio-wca rozegrają drugi mecz półfinału PLHK z SKKH Atomówki GKS Tychy. Jeśli podopieczne trenera Henryka Zabrockiego chcą po raz piąty z rzędu zagrać w finale to muszą ten mecz wygrać, aby doszło do trzeciego spotkania (niedziela godz. 11.00).**

Po pierwszym meczu półfinałowej rywalizacji bliżej finału są tyszanki. "Atomówki" na swoim lodzie wygrały 6:4. Losy rywalizacji rozstrzygnęły się do połowy drugiej tarczy gdy tyszanki prowadziły 6:1. Przez 30 minut gdańszczanki zdołały tylko zmniejszyć rozmiar porażki. Tyszanki były w tym sezonie niewygodnym rywalem dla

podopiecznych trenera Zabrockiego. W rundzie zasadniczej przegrały wszystkie cztery mecze, ale trzy razy tylko jedną bramką, w tym raz po dogrywce. W obu spotkaniach w Gdańsku, rozegranych w październiku, rywalizacja była zacięta i kończyła się minimalnymi wygranymi Stocznio-wca - 4:3 i 3:2. Najważniejsze

będzie sobotnie spotkanie. Podopieczne trenera Zabrockiego muszą je wygrać jeśli chcą po raz piąty z rzędu zagrać w finale PLHK. Porażka kończy rywalizację. Jeśli gdańszczanki wygrają to decydujący mecz zostanie rozegrany w niedzielę o godz. 11.00 w hali Olivia.

**Tomasz Łunkiewicz**



„Bo mój chłopiec piłkę kopie...”. No, kopie, kopie. Znow kopie! Piłkarska wiosna zawitała. Wyjątkowo wczesnie – prawie w połowie kalendarzowej zimy – ale piłka to piłka; piłka swe humory ma. Stąd pewnie i jej popularność, jej siła przyciągania. Choć ta zimowa wiosna

raczej trybun nie wypełniła, trudno mówić o pustkach. A frekwencja – tak w ogóle – w ostatnich latach nieco spada.

No, ale gramy. To najważniejsze. Dwa mecze w Trójmieście w wiosennej premierze i dwie odmiany humorów. Radocha w Gdańsku, smutek w Gdyni. Mecze w sumie przeciętne, powiedzmy, tyle że ta piłka bardziej do lidera oko puściła. Więc i 2:1 z Pogonią. Arka – już 0:2 do przerwy – walczyła do końca,

ale... Ale tylko gol Siemaszki. 1:2 z Koroną. Dla kibiców i żółto-niebieskich na pewno to start na minus. Tymczasem sporo do odrabiania jeśli o tej pierwszej połowie myślimy. Poczekajmy, trochę i gry także.

Po tej premierze Lechia zachowała właściwie status quo. Lider z trzypunktową przewagą nad Legią, a reszta stawki

po maleńkich tylko rozsadach. Jedna sensacja w zasadzie, w Poznaniu. Ekipa Nawalki zawiadła swoich sympatyków, schodząc z murawy po porażce 1:2 z Lubinem. I pomyśleć, że w końcówce ubiegłego roku kłopoty poznaniaków wydawały się już przeszłością. Ot, ta piłka...

No właśnie, ona swe humory ma. Oj, ma! Ale może

to i ta atrakcja w niej dostrzegana. Nikt nigdy nie wie do kogo „oko”, a do kogo „uśmiech”. Ba, „psikusy” też przecież się zdarzają. Jedno pewne. Taktyka zawsze na topie! I tu trochę niepokoju w przypadku lidera. Bo gdańszczanie liderują podwójnie; najwięcej punktów, ale i najwięcej „żółtości”. Mnóstwo już tego, a kartki już

dziś – niestety – ani do wymiany, ani i w cenie. Przeciwnie. Karnego wam strzelę lub w kilku meczach nie zagrasz. Chyba projekt do gruntownego przemyślenia.

Wiosna! Jak zwał, tak zwał. Lechii polecałem już wczesniej jesień bis – i tak trzymać! - Arce koniecznie więcej uwagi w defensywie. Cóż, piłka swe humory ma...

**Albert Goch**

## Oblicza sportu

### Piłka swe humory ma...



# Więcej energii na to, co ważne



**GRAMY  
O AWANS  
DO MISTRZOSTW  
ŚWIATA!**

Energa sponsor  
polskiej koszykówki







## Sport w szkole z Energą

# Mistrzowie "zbijaka" „Smoki” rywalizowały na basenie

Dziewczęta z SP 79 i chłopcy z SP 61 zdobyli tytuły mistrzów Gdańska w Dwa Ognie.

Finałowa rywalizacja trwała dwa dni. Pierwszego dnia w SP 42 o mistrzostwo Gdańska walczyły dziewczęta. Najwięcej emicji dostarczyły mecze z udziałem SP 79. Reprezentantki "siedemdziesiątki dziewiątki" w półfinale po dogrywce pokonały SP 85 26:23. Drugim finalistą została drużyna SP 27 po pewnej wygranej nad SP 42. W meczu o trzecie miejsce SP 85 pokonała SP 42. Finałowa rywalizacja o pierwsze miejsce pomiędzy SP 79 i SP 27 była bardzo zacięta. W regulaminowym czasie padł wynik remisowy (22:22). W dogrywce rzutem w ostatniej sekundzie tytuł mistrza Gdańska zapew-

niła sobie drużyna SP 79.

Chłopcy finałowy turniej rozegrali w SP 8. W półfinałach SP 8 pokonało 20:13 SP 89, a SP 61 wygrało 23:17 z SP 27. W meczu o trzecie miejsce SP zwyciężyło SP 89 20:16. Mistrzostwo Gdańska wywalczyli uczniowie SP 61, którzy w finałowym starciu z SP 8 wygrali 21:13

**Dziewczęta**

**Mecze półfinałowe:**

SP 79 - SP 85 16:16 po dogrywce 26:23  
SP 27 - SP 42 28:6

**Mecz o 3 miejsce:** SP 85 - SP 42 16:9

**Mecz o 1 miejsce:** SP 79 - SP 27 22:22 po dogrywce 33:32 (rzut w ostatniej sekundzie)

**Kolejność**

1. SP 79
2. SP 27
3. SP 85
4. SP 42

**Chłopcy**

**Mecze półfinałowe:**

SP 8 - SP 89 20:13  
SP 61 - SP 27 23:17

**Mecz o 3 miejsce:** SP 27 - SP 89 20:16

**Mecz o 1 miejsce:** SP 8 - SP 61 13:21

**Kolejność**

1. SP 61
2. SP 8
3. SP 27
4. SP 89

TŁ

fot. Wojciech Czubaszek

W środę 6 lutego 2019 roku na pływalni GOS na Chełmie odbyły się V Otwarte Mistrzostwa Gdańska w Wyciągach Smoczyc Łodzi na Basenie. Organizatorem był Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego przy współpracy Szkoły Podstawowej Mistrzostwa Sportowego nr 94 w Gdańsku.

W trzech kategoriach wiekowych rywalizowało 27 drużyn szkolnych z Gdańska, a także goście z Człuchowa. Przebieg rywalizacji koordynował tradycyjnie trener Grzegorz Kwiatkowski a sędziowali sprawnie Maksymilian Klusek oraz Wojciech Wodziński. Rywalizacja była bardzo wyrównana i zażarta.

**Klasyfikacja końcowa finałów**

**Rocznik 2006 i młodsi**  
1. Szkoła Podstawowa nr 65 w Gdańsku  
2. Szkoła Podstawowa Mi-

strzostwa Sportowego nr 94 w Gdańsku (ZSO 6)

3. Szkoła Podstawowa Morska w Gdańsku  
4 Szkoła Podstawowa Sportowa w Człuchowie

**Rocznik 2003 i młodsi**

1. Gimnazjum Sportowe w Człuchowie  
2. Szkoła Podstawowa Mistrzostwa Sportowego nr 94 w Gdańsku (ZSO6)

3. Szkoła Podstawowa nr 65 w Gdańsku  
4. Szkoła Podstawowa nr 88 w Gdańsku

**Rocznik 1999 i młodsi**

1. Liceum Sportowe w Człuchowie  
2. Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gdańsku z Klasami Mistrzostwa Sportowego  
3. I Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku  
4. Zespół Szkół Energetycznych w Gdańsku

źródło GOKF  
 fot. Wojciech Czubaszek



# Złoci koszykarze z „jedynki”

Finał Koszykówki chłopców w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej rozegrano w Szkole Podstawowej nr 1 na Morenie. Gospodarze okazali się mało gościnni i zdobyli złote medale.

Najlepsze gdańskie drużyny zostały rozstawione w parach półfinałowych, których zwycięzcy zagrali mecze o złote medale, a pokonani o brązowe.

Pierwszą parę utworzyli reprezentanci gospodarza SP 1 i II STO. Gospodarze dość gładko uporali się ze swoimi rówieśnikami wygrywając 70:22. Drugi półfinał, w którym mieli wystąpić reprezentanci SP 3 i ZSO nr 13 dość niespodziewanie zweryfiko-

wano jako walkower 20:0 na korzyść tych drugich, z powodu nie kompletnej drużyny SP 3. Losy brązowego medalu zostały więc rozstrzygnięte już na początku zawodów.

W finale spotkały się drużyny ZSO 13 i SP 1. Początkowo żadna z drużyn nie była w stanie wypracować większej przewagi. Od drugiej kwarty przewaga gospodarzy stopniowo zwiększała się i ku radości zgromadzonych kibiców chłopcy z SP 1 sięgnęli

po wymarzone złoto. Końcowy wynik na świetnej tablicy pokazał 47:16.

Wszystkie finałowe drużyny zostały uhonorowane przez dyrektora SP 1 p. Monikę Wojtowicz pucharami, medalami i pamiątkowymi dyplomami.

**Wyniki meczów**

SP 1 – II STO 70:22

SP 3 - ZSO 13 0:20

O trzecie miejsce: SP 3 – II STO 0:20

O pierwsze miejsce: SP 1 – ZSO 13 47:16

**Klasyfikacja końcowa:**

1. SP 1
2. ZSO 13
3. II STO
4. SP 3

TŁ

fot. Wojciech Czubaszek

